

O przestrzeni i porządku pisma

Formalną konsekwencją wynalazku pisma było związanie słowa z przestrzenią¹, czego z biegiem czasu definitywnie dokonała technika druku. Dalekowschodnie ideogramy, podobnie jak litery alfabetu fonetycznego, „poważnie przekształciły umysłowość i organizację społeczną”², wytwarzając swoisty typ kultury, a nie tylko system praktyk komunikacyjnych. Propagatorami tego poglądu byli autorzy Wielkiej Teorii Piśmiennosci (ang. Great Literacy Theory), znajdującej się niejednokrotnie pod obstrzałem antropologicznych kontrargumentów. Jej pomysłodawcy

– Harold Innis, Eric Havelock, Marshall McLuhan³, Walter Ong⁴ oraz Jack Goody – tworzyli niejednorodne środowisko naukowe (Goody był jedynym antropologicznym duchem tego interdyscyplinarnego grona), tzw. szkołę komunikacji z Toronto⁵. Brała ona za swój cel „kulturową perspektywę refleksji nad systemami komunikacji”⁶. Gwoli wyjaśnienia należy podkreślić, że uznanie ogromnych możliwości nie zachodnich (nie fonetycznych) modeli pisma było rewizją poglądu, że idealną formę i pełnię swych możliwości osiągnęło ono w Grecji klasycznej, jako linearny

¹ Kordian Bakuła wskazuje na konieczność rozróżnienia „przestrzeni” i „powierzchni”. Mimo, że sytuuje pismo na płaskiej, pozbawionej wymiaru głębi „powierzchni”, pojęciem „przestrzeni” posługują się w odniesieniu do niego w dalszym ciągu, uznając materiał piśmienniczy za pewien o b s z a r, w którym słowo zyskuje zupełnie nowy (płaski?) w y m i a r. K. Bakuła, *Mówione ≈ pisane: komunikacja, język, tekst*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 42.

² G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 195.

³ Kanadyjski teoretyk komunikacji, autor głośnej *Galaktyki Gutenberga* (1962) oraz metafory „globalnej wioski”; żył w latach 1911–1980.

⁴ Amerykański jezuita, profesor literatury angielskiej, filozof, autor *Oralności i piśmiennosci* (1982); żył w latach 1912–2003.

⁵ Określenia tego użył po raz pierwszy Jack Goody w odniesieniu do Innisa, Havelocka i McLuhana, związanych z życiem naukowym Uniwersytetu w Toronto.

⁶ G. Godlewski, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 155.

ciąg znaków i odpowiadających im dźwięków. Uznano sąd, iż rozwój piśmiennosci zachodniej wcale nie musi stanowić wzorca wobec innych jej form. Jednakże – nie wnikając w szczegóły debat i polemik toczących się wokół jądra „wielkich teorii” oraz nie rozstrzygając o zasadności podziałów na Zachód i Wschód tkwiących w tle – założeniem tego tekstu jest refleksja nad językowością człowieka, człowieka piszącego (*homo scriptor*). Spojrzę na linearny sposób graficznego organizowania przestrzeni słów, który stał się jednym z wielu czynników determinujących, w założeniach McLuhana i Onga, charakter kultury Zachodu. S ł o w e m... definiujący jej „zachodniość”.

* * *

Dążność do usytuowania żywej mowy w materii pisarskiej, już w świetle myśli sokratejskiej (zgodnie z przekazem Platona) było redukcjonistycznym pojmowaniem jej właściwości, niemożliwych do ogarnięcia żadną ramą. Pismo – pisze Walter Ong – „sprowadza dynamiczny dźwięk do bezgłośnej przestrzeni, oddziela słowo od żywej terażniejszości mowy”⁷, czyniąc je podporządkowanym regułom pisania⁸.

Mowę, mimo wszelkiej frazeologii, stylów i gatunków wypowiedzi, cechuje wyzwolenie z rygorystycznego przestrzegania formy, w której grzęźnie „myśl uwięziona przez farbę drukarską”⁹. Władza środków retorycznych, w tym formuł kostniejących

w czasie, narażona jest na ciągłą niepewność ujarznienia czegoś, co jest żywe, spontaniczne i pełne energii. Rodzaje wypowiedzi pozostają domeną naturalnej mowy, wystawionej na pułapki czyhającej nieświadomości, drwiącej – w skojarzeniach i błędach językowych – z reguł i konwencji. Zagadnienie różnicy, oddzielającej mówione od pisanego, wspierającej się na opozycji świadome – nieświadome, rozwija Ong:

Mówienie uzupełnia świadome życie i nadaje mu moc, ale dociera z głębin nieświadomości, choć, rzecz jasna, dzięki świadomej i nieświadomej współpracy społeczeństwa. Reguły gramatyczne żyją w nieświadomości w tym sensie, że wiem, jak ich używać (...). Pismo czy zapis różni się tym od mowy, że nie wynikają bezpośrednio z nieświadomości. Procesem przekładu języka mówionego na pismo rządzą reguły świadomie wytworzone i możliwe do wyartykułowania¹⁰.

Kordian Bakuła (filolog, językoznawca) podkreśla, że dychotomiczny podział na mowę oraz piśmiennosc jest „niepotrzebnym konstruktem” i uznaje go za rezultat strukturalistycznego myślenia opozycjami binarnymi¹¹. Dekonstrukcji tego przeciwstawienia dokonuje Jacques Derrida, m.in. wskazując na tożsamość wielu cech mowy oraz pisma (zdolność do funkcjonowania pod nieobecność autora i adresata, możliwość zmiany kontekstów

⁷ W.J. Ong, *Pismo a struktura świadomości*, tłum. M. Pęczak, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004, s. 370.

⁸ Walter Ong podkreśla jednocześnie nobilitujący fakt ogromnej rewolucji umysłowej, której dokonała technologia pisma, uznając ją za „nieocenioną i w istocie kluczową dla pełniejszego urzeczywistnienia ludzkich możliwości. Transformacja tego rodzaju była swoistą dźwignią podnoszącą świadomość na wyższy poziom”. Nb. „determinizm technologiczny” (przekonanie, że panująca technologia przekazywania informacji wpływa na kształt i charakter kultury) wyraźnie dostrzegalny w słowach Onga, niejednokrotnie poddawany był krytyce. *Ibid.*

⁹ M. McLuhan, *Słowo pisane, czyli oko zamiast ucha*, tłum. K. Jakubowicz, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *op. cit.*, s. 381.

¹⁰ W.J. Ong, *Pismo...*, *op. cit.*, s. 370. Przywołaną myśl Onga skonfrontować można z dużo wcześniejszym poglądem Marshalla McLuhana przesuwającym „świadomość” ku „językowości, nieświadomość zaś – technice druku, uznając ją za rosnącą hałdę odpadów świadomości”. Autor pisze, że „koncepcja posuwania się w równym tempie wyłącznie na poziomie narracji jest zupełnie obca naturze języka i świadomości, ale jest całkowicie zgodna z istotą słowa drukowanego. Tego typu układ linearny obnaża i ogałaca język, czemu towarzyszy efekt mechanicznego powtarzania i jednostajności, który wywierał coraz silniejszy wpływ na umysły ludzi epoki Odrodzenia (...). Nawet ograniczona świadomość jest znacznie ciekawsza niż głębie nieświadomości (...)”. M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga*, tłum. K. Jakubowicz, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *op. cit.*, s. 517.

¹¹ K. Bakuła, *op. cit.*, s. 41.

oraz wytwarzania w nieskończoność nowych czy powtarzalność i zmienność znaków – uznaje je za ogólne cechy języka). Skupiając się wokół „krytyki Saussure’owskiej zasady uprzywilejowania mowy względem pisma”¹², wypracowuje nowy aparat terminologiczny (wprowadza pojęcia „śladu”, „różni” oraz „iterowalności”), z pomocą którego konstruuje tezę o niedomkniętym systemie językowym, pełnym nieustabilizowanych znaczeń¹³.

Wytworzenie zasad gramatyki tekstu i odpowiedniej kompozycji pisma, możliwe dzięki wysoko rozwiniętemu umysłowi piśmiennemu, jest tym, co zdaniem Waltera J. Onga umożliwia konstruowanie „tekstu, który naprawdę staje się tekstem: słowami ułożonymi w jedną, spójną całość na papierze”¹⁴. Jedność i spójność wywołują w tej sytuacji arbitralne skojarzenie linearności, która stała się zasadą strukturalną urzeczywistnionego ideału pisma. Wtrącenie słów w pułapkę przestrzeni pisma, możliwe dzięki uporządkowaniu zbioru znaków w ABeCaDło, stało się tym, czego z uporem chciał uniknąć Sokrates, „zredukowaniem nieprzestrzennej, ze swej istoty, mowy do kategorii przestrzennych”¹⁵, nastaniem zgubnych czasów dla ludzkiego umysłu i pamięci wskutek niewolniczego uwielbienia milczących liter boga Teuta¹⁶. Sprowadzenie słów „na ziemię” lub, jak powiedziałby Ong, uprzedmiotowienie – poprzez wizualizację – materiału werbalnego, „przekształcenie efemerycznego świata dźwięku w milczący niby-wieczny świat przestrzeni”¹⁷, dało początek zupełnie nowym praktykom, wymagającym – uwarunkowanych kulturowo – regulacji w zakresie posługiwania się przestrzenią tworzenia tekstów. W „nowym świecie autonomicznego dyskursu” (Walter Ong)

ukonstytuowanym jako swoisty „mikrokosmos znaczenia” (Grzegorz Godlewski), linearne i rozciągle w czasie *signifiant* rządzi się „właściwą sobie ekonomiką, własnymi prawami ruchu i struktury”¹⁸, przyoblekającymi myśl w zupełnie nowy kształt, jakość i sens.

To przyoblekanie można by rozważyć w kontekście Barthesowskiej metafory „tkaniny tekstu”¹⁹, uznając za jedną z możliwych jej interpretacji. Składanie „pustych semantycznie liter”²⁰ w nowe formacje, ewokujące odpowiednie sensy, stwarza fizyczną możliwość obcowania z tekstem i tkania kolejnych poziomów jego rozumienia. Staje się to literalnym wyobrażeniem konstrukcji pajęczyny, jeszcze wcześniejszym niż to, które stworzył Roland Barthes. Tak pojęta metafora, w odróżnieniu od bardziej abstrakcyjnych interpretacji, oferuje bliższe, techniczne skojarzenie. Tekst tka się w procesie pisania, w trakcie rozciągania od lewej ku prawej rzędów znaków, „widzialnie utrwalających zanurzone w dźwięku, powikłane, subtelne struktury i odniesienia”²¹. Tekst tka się w chwilach namysłów i aktach wyborów²². Barthesowska „nić pajęczna” wije się wokół pojęcia „tekstu”, tożsamego ze splataniem głosów, współuczestnictwem, interpretacją, rozumieniem, a wskutek rozumienia z wytwarzaniem przez czytelnika, wyposażonego w kompetencje Autora–Tkacza–Pajaka, nowych wyobrażeń na temat dzieła. Tutaj właśnie rozpoczyna się utkana

¹⁸ *Ibid.*, s. 376.

¹⁹ R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, tłum. A. Lewańska, Wyd. KR, Warszawa 1997, s. 92.

²⁰ M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 382.

²¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1992, s. 121.

²² Robert Bringhurst w *Elementarzu stylu w typografii* wskazał na funkcjonalne podobieństwo warsztatu tkackiego i przyrządu do składania tekstu, z pomocą którego typograf przedzie go, niczym poeta myśli (nici) – w opowieść (tkaninę). Autor pisze, że „dobrze dobrane formy liternicze tworzą żywą, jednolitą fakturę; beztrząsco wstawiane odstępki między literami, wierszami i wyrazami potrafią sprawić, że tkanina się rozjeździ”. R. Bringhurst, *Elementarz stylu w typografii*, tłum. D. Dziewońska, Design Plus, Kraków 2007, s. 27.

¹² D. Howarth, *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 66.

¹³ *Ibid.*, s. 68–72.

¹⁴ W.J. Ong, *Pismo...*, *op. cit.*, s. 374.

¹⁵ M. McLuhan, *Galaktyka...*, *op. cit.*, s. 515.

¹⁶ Platon, *Fajdros*, [w:] *idem, Dialogi*, tłum. W. Witwicki, Tower Press, Gdańsk 2000, s. 34.

¹⁷ W.J. Ong, *Pismo...*, *op. cit.*, s. 372.

w *Przyjemności tekstu* metafora. Tutaj także dociera kosmogoniczna opowieść afrykańskiego szamana o „tkaninie, która była słowem”²³.

W *Zrozumieć media* Marshall McLuhan, ubolewając z powodu zaniedbań, jakich dopuścił się świat Zachodu w „badaniu lub zrozumieniu wpływu alfabetu fonetycznego na ukształtowanie podstawowych wzorów swej kultury”²⁴, dokonuje analizy kulturowych konsekwencji wynalazku pisma fonetycznego. Podobne wyzwania podejmowali także inni twórcy szkoły z Toronto²⁵ (Walter Ong wskazywał na konieczność przeprowadzenia studiów nad znaczeniem wertykalności i horyzontalności tekstów). Nie wypuszczając się jednak dalej poza McLuhanowską myśl, warto wskazać na kilka kolejnych, konstytuujących ją założeń, poświęconych alfabetyzacji i racjonalności.

Kluczowe dla interpretacji McLuhana stają się założenia o dominacji wzroku w życiu zmysłowym kultur wyrosłych w tradycji pisma alfabetycznego (analizuje to również Ong przy okazji opisywania zmian spowodowanych wynalazkiem druku²⁶). Miało ono, zdaniem McLuhana, powodować „analityczne rozszczepienie zmysłów i funkcji”, działając, przede wszystkim, na niekorzyść słuchu:

alfabet, będący formą intensyfikacji i przedłużenia zmysłu wzroku, ogranicza znaczenie pozostałych zmysłów: słuchu, dotyku i smaku²⁷.

Starożytne hieroglify czy dalekowschodnie ideogramy miałyby służyć zachowaniu „bogactwa

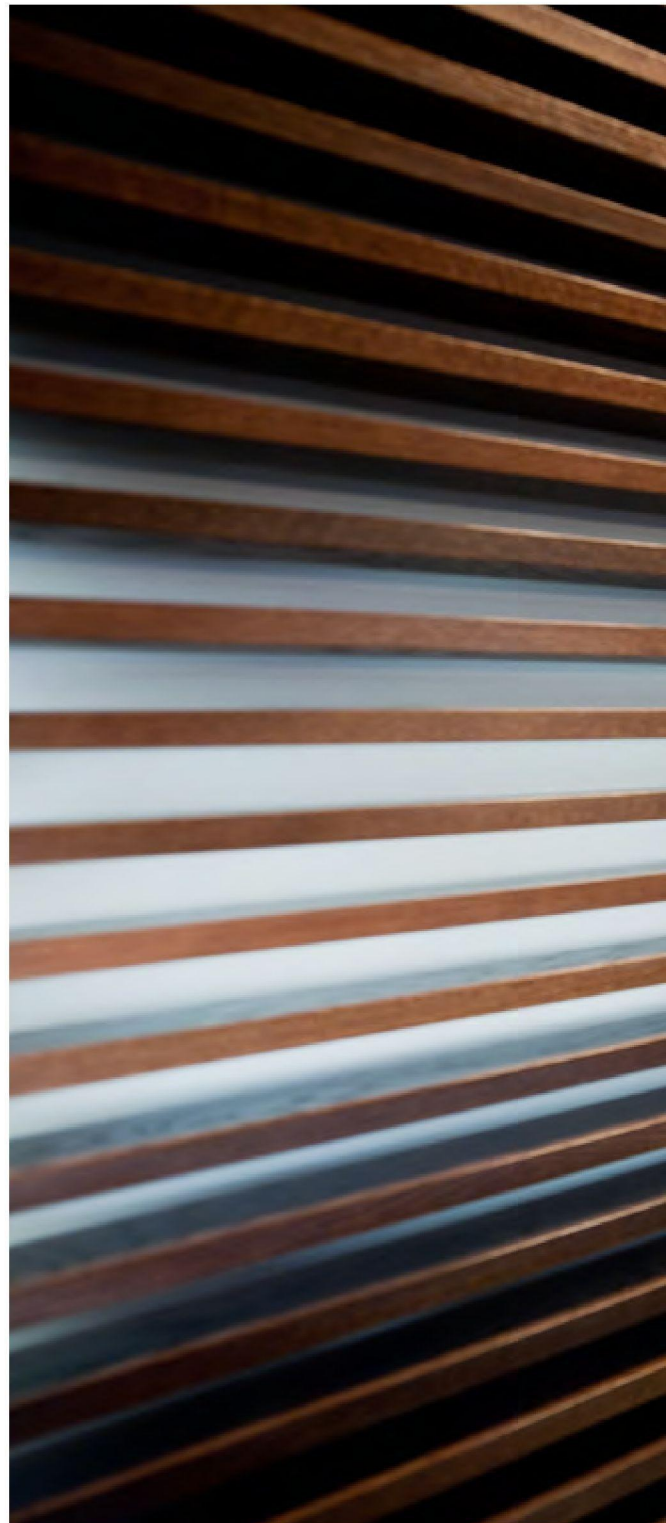
²³ M. Griaule, *Bóg Wody. Rozmowy z Ogotemmelim*, tłum. E. Klekot, A. Lebeuf, Kęty 2006, s. 67.

²⁴ Za: M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 381.

²⁵ Błędem byłoby nie wspomnieć o osiągnięciach Jacka Goody'ego, który w *The Logic of Writing and the Organization of the Domestication of the Savage Mind*, dokonał szerokiej analizy następstw piśmienności, zarówno w kwestii instytucjonalnej organizacji społeczeństwa (1), jak i struktur myślowych i poznawczych jednostki (2).

²⁶ W.J. Ong, *Oralność...*, *op. cit.*, s. 160–167.

²⁷ M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 383.



FOT. P. SZUBA



znaczeń i postrzegania” oraz umożliwiać „pełną zmysłowo, głęboką percepcję doświadczenia”²⁸, niedostępną kulturom posługującym się zapisem fonetycznym. Również McLuhanowska konfrontacja Zachodu i kultur plemiennych uwypukla różnice między nimi, wspierając się na fundamencie przeżycia zmysłowego. Podstawą rozróżnienia staje się „zimne, neutralne oko oraz nadczuły, delikatny, sprzężony z innymi zmysłami słuch”²⁹ i powiązane z nimi pary słów, stanowiące jednocześnie element kulturowego opisu: rozczłonkowanie – jedność, indywidualność – wspólnota, swoboda osobista – podporządkowanie. *Słowo pisane, czyli oko zamiast ucha* – pod takim tytułem Jacek Fuksiewicz opisuje rozprawę McLuhana w dokonany przez siebie *Wyborze pism* jego autorstwa³⁰.

Tezę o „rozszerzeniu wrażliwości wewnętrznej człowieka Zachodu”³¹ wskutek używania alfabetu fonetycznego, można by uzupełnić jeszcze o późniejszy pogląd Waltera J. Onga nt. ogromnej roli, jaką odegrał druk w pogoni człowieka do indywidualizmu³² (dzięki ustanowieniu praw autorskich „druk stworzył nowy sens prywatnego posiadania słów”) czy utowarowienia słowa przez wprężenie go w proces technologii („typografia uczyniła słowo towarem”)³³. Alfabetyzacja, dokonująca się w łonie struktur plemiennych, spowodowała rozkład ustroju, rozpad więzi rodzinnych oraz izolację. Wiele produktów naszej racjonalności, traktowanych przez nas jak forma udogodnienia (np. system

kanalizacyjny), w kulturach słuchowo-dotykowych uchodzi za barierę uniemożliwiającą zachowanie ciągłości życia wspólnotowego (np. chodzenie po wodę sprzyja rozwijaniu znajomości). Ponieważ upowszechnienie pisma nie dokonało się z dnia na dzień, pierwotnie umiejętność ta miała charakter elitarny. Piśmienni piełi się po szczeblach kariery ku władzy, stając się coraz bardziej ambitni i samodzielni. Wrażenia zamknięcia, samowystarczalności czy kompletności dzieła, wzmagane zdaniem Onga przez druk, można by z powodzeniem odnieść do, charakteryzowanych przez McLuhana, zachodnich społeczeństw, posługujących się zapisem fonetycznym.

Uzależnienie od pisma alfabetycznego spowodowało, że zdołaliśmy podporządkować rządzącej nim zasadzie linearności również naszą racjonalność, co zdaniem McLuhana „uwikłało nas w wewnętrznie spójny system”. Autor pisze:

Świadomość nie jest procesem werbalnym, a jednak, przez całą wielowiekową historię pisma fonetycznego, najwyżej stawialiśmy łańcuch wnioskowania jako oznakę logiki i rozumu. (...) W społeczeństwie zachodnim, w kulturze opartej na przekazie pisemnym, można jeszcze powiedzieć, że coś z czegoś „wynika”, jak gdyby następstwem tym rządziła jakaś przyczyna sprawcza. (...) [A]ni Hume, ani Kant nie dostrzegli, że ukrytą przyczyną zachodniej tendencji do utożsamiania następstwa z „logiką” jest technika alfabetu przenikająca absolutnie wszystkie dziedziny życia³⁴.

To podporządkowanie najlepiej chyba widać w przypadku zachodniej koncepcji czasu, rachowanego w abstrakcyjny sposób. Głęboka internalizacja pisma spowodowała, że ulegliśmy władzy klepsydr, zegarów i kalendarzy, umieszczających każdy moment ludzkiego życia na o s i czasie³⁵.

²⁸ *Ibid.* McLuhan wyraża tu jedną ze swych słynnych tez o „przedłużeniu zmysłów człowieka przez środki przekazu” (więcej na ten temat: M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, tłum. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004).

²⁹ *Idem*, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 384.

³⁰ M. McLuhan, *Wybór pism*, tłum. K. Jakubowicz, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1975.

³¹ *Ibid.*, s. 385.

³² Zresztą już McLuhan posłużył się określeniem druku jako „techniki indywidualizmu”.

³³ W.J. Ong, *Druk, przestrzeń i zamknięcie*, tłum. J. Japola, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *op. cit.*, s. 506.

³⁴ M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 383.

³⁵ W.J. Ong, *Oralność...*, *op. cit.*, s. 136–137.

Jednolitość, uniformizacja, ciągłość³⁶ – podstawowe właściwości alfabetu – odpowiadają cechom zachodniej umysłowości, stały się punktem wyjścia organizacji życia społeczno-psychicznego oraz m.in. źródłem władzy Zachodu nad człowiekiem i przyrodą (podobnie pisał Walter Ong, powołując się na Erica Havelocka³⁷). Dążność do ujednoczenia sytuacji oraz nadawania im cech ciągłości – charakterystyczne dla kultur pisma fonetycznego – wynika więc z całkowitego podporządkowania logice alfabetu³⁸. Jego dalekosiężną konsekwencją jest

poddawanie kultury procesowi przetworzenia i ujednoczenia (...) [poprzez – A.J.] zdolność narzucania wzorów jednolitości i ciągłości wizualnej (...) oddzielania treści semantycznej i werbalnej od dźwięku i strony graficznej³⁹.

Zasady te (zwłaszcza jednolitość i powtarzalność, typowe dla techniki druku), stały się charakterystycznymi wyznacznikami kultury czasów Gutenberga (nowej nauki i sztuki odrodzenia). Przyczyniły się do „wykształcenia większości zachodnich form produkcji i organizacji społecznych zapewniających dobrobyt”⁴⁰. To, co McLuhan wyraża skrótowo, ale dosadnie, w sposób nieco enigmatyczny nt. „rur i kranów, ulic i taśm montażowych” jako wyobrażeniowych produktów naszej racjonalności, rozwija i tłumaczy w innych miejscach. W *Galaktyce Gutenberga* mówi o

przyzwyczajeniu [zachodniej umysłowości – A.J.] do jednostajnych, linearnych układów wzorowanych na

³⁶ Cechy te McLuhan uznał za kluczowe dla mentalności kulturowej Greków i Rzymian; kluczowe w pozyskaniu władzy nad niepiśmiennymi barbarzyńcami, osłabionymi m.in. przez pluralizm kulturowy; autor przypisał je również „wiekowi Gutenberga” jako cechy dłań charakterystyczne. M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 385.

³⁷ W.J. Ong, *Oralność...*, *op. cit.*, s. 127.

³⁸ M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 384.

³⁹ *Ibid.*, s. 383–384.

⁴⁰ *Idem*, *Galaktyka...*, *op. cit.*, s. 510.

stronie druku, skłaniających ludzi do przenoszenia tego podejścia na problemy wszelkiego typu⁴¹.

Oskarżenie „ludzi Orientu” o „braki w zakresie logiki”, wysuwane przez Europejczyków, które przytacza Edward Said w *Orientalizmie*, brało się z faktu ignorowania przez społeczeństwa Wschodu zachodniego sposobu architektonicznego wykorzystywania przestrzeni. W niepodporządkowywaniu się europejskim regułom doszukiwano się braku świadomości funkcjonalnego przeznaczenia chodników i dróg (na sytuację oporu wobec podziałów ziemi „od linijki” i „w kratkę” niejednokrotnie natykali się kolonizatorzy Aborygenów oraz Indian). „Drogi i chodniki, po to właśnie zbudowane, by chodzić po nich, co Europejczycy pojmują od razu”⁴², stają się więc pomnikami władzy zachodniej racjonalności nad „irracjonalnością” Wschodu, trwałymi znakami jej niepodważalnej wszechobecności. Aspekt zachodniej dominacji łączy poglądy Saida (przekonanie Zachodu o własnej wyższości i racjonalności) z myślą McLuhana (ekspansywny „pochód” uniformizującej alfabetyczności).

Poza przewodami linii telegraficznych czy wodociągami, przykłady i kolejne argumenty wskazujące na słuszność tez McLuhana można by mnożyć. On sam przywołuje system jednolitych cen, nasze wyobrażenia o związkach przyczynowo-skutkowych czy historycznych okolicznościach i motywach zniesienia różnic stanowych⁴³.

Jeżeli uznać za różnicę między mową a pismem – pozostając w zgodzie z przekonaniem Waltera Onga – fakt, że źródła tej pierwszej drzemią głęboko w ludzkiej nieświadomości, to czy można utrzymać pogląd o zapomnieniu reguł pisma? Przeszło 2500 lat mija, odkąd kultura starożytnej Grecji przyjęła pismo fenickie, przekształcając je na swój własny użytek (Grecy rozwinęły pełną wersję alfabetu,

⁴¹ *Ibid.*, s. 512.

⁴² E. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991, s. 76.

⁴³ M. McLuhan, *Słowo...*, *op. cit.*, s. 384.

uzupełniając go o samogłoski). Ruszyliśmy wówczas w drogę ku istnemu kosmosowi Teuta, w którym – współcześnie całkowicie zanurzeni – dumnie wznosimy imponujące Pałace Kultury. Trwamy we wszechogarniającej kulturze słowa pisanego, mimo ekspansywności świata elektronicznych obrazów, ikon, fotografii, emotikonów, gifów (warto jednak przypomnieć, że idea pisma początkami sięga obrazowej przedstawieniowości). Maryla Hopfinger podkreśla, że we współczesnej kulturze audiowizualnej zmianom uległy kontekst i charakter słowa. Dzięki elektronice przeżyło ono swój renesans,

umożliwiając „pośrednią komunikację interpersonalną”⁴⁴. Z upływem czasu słowo stało się multimedialne i zyskało nową (cyber)przestrzeń, przestrzeń wielogłosowych hipertekstów i dynamicznych typografii, sytuujących je w nowych, nieliniowych układach przestrzennych.

Właściwości pisma fonetycznego – jak zakłada McLuhan – stają się źródłem kulturowej normatywności. (Jak stwierdza Grzegorz Godlewski, słowo jest „sednem kultury”⁴⁵). Przyjmujemy je bezrefleksyjnie jako normę kulturową, codziennie piszemy w określony sposób i w określonym kierunku. Tak, jak regułę



linearnego pisania od lewej do prawej akceptujemy bez zastanowienia i sprzeczności, tak odpowiednie litery z alfabetycznego paradygmatu komponujemy w słowa i w przyjęty sposób, bezrefleksyjnie organizujemy je w przestrzeni tekstu. Porządkujemy je pomiędzy nagłówkiem a stopką, stanowiącymi tekstualny wyraz naszej cielesności („tekst upodabnia wypowiedź do ciała ludzkiego”⁴⁶), między początkiem i końcem; po dwukropku, przecinku i myślniku, sygnalizujących ton wypowiedzi. Większość z nas nie ulega pokusie refleksji nad mechanizmem wytwarzania tekstu⁴⁷. Można uznać, że pewne reguły posługiwania się jego przestrzenią,

reguły pisania, zakodowaliśmy w sobie, traktując je, przy wszelkiej sposobności, w sposób zupełnie naturalny, bez potrzeby uświadomienia sobie ich konwencjonalności i arbitralności⁴⁸. Wieki życia w konstelacji Teuta spowodowały pewną naturalność w posługiwaniu się technologią pisma, a naszemu doświadczeniu przestrzeni – poczuciu tekstowości – nadało określony charakter. Faktem pozostaje to, że „przeniesienie słowa ze świata dźwięku do świata przestrzeni widzialnej”⁴⁹, stwarza możliwość analizy reguł ortografii czy składni, co w rezultacie daje przefiltrowany obraz pozbawiony marginesu błędu i przypadkowości. Z wynalezieniem pisma wiązało się również wynalezienie gramatyki, umożliwiającej refleksję nad regułami językowymi oraz ich racjonalizację. Wskutek wyostrenia analizy, możliwej dzięki graficznemu zapisowi słowa, nastąpiło, zdaniem Waltera Onga, „sprzężenie zwrotne z mową”⁵⁰.

Kierunek lewa – prawa, wyznaczający porządek piśmienny przyjmowany przez nas dzisiaj w sposób bezrefleksyjny, był efektem długotrwałych, ludzkich wysiłków:

Derrick de Kerckhove sugeruje, że wzrost dominacji lewej półkuli mózgu [linearnej, co w kategoriach neurofizjologicznych sprzyja myśleniu abstrakcyjnemu, analitycznemu⁵¹ – A.J.] powodował (we wczesno-greckim piśmie) przejście od porządku »od prawej

⁴⁴ M. Hopfinger, *Kultura audiowizualna u progu XXI wieku*, Wyd. Instytutu Badań Literackich, Warszawa 1997, s. 84.

⁴⁵ G. Godlewski, *Wstęp*, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *op. cit.*, s. 10.

⁴⁶ W.J. Ong, *Oralność...*, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁷ W.J. Ong zwraca uwagę na to, jak mało czytelników zdaje sobie sprawę ze skomplikowanej „lokomocji wytwarzania tekstu drukowanego [dającego – A.J.] zupełnie inny obraz słowa w przestrzeni, aniżeli daje pismo”. *Idem, Druk...*, *op. cit.*, s. 499.

⁴⁸ Pomijam kwestię prac habilitacyjnych, bibliografii, podań, formularzy etc., szczególnie mocno wpisanych w obowiązujący bezwzględnie kanon reguł kompozycji tekstu.

⁴⁹ *Ibid.*

⁵⁰ *Idem, Oralność...*, *op. cit.*, s. 144–145.

⁵¹ *Ibid.*, s. 128.



do lewej« do porządku »orzającego wołu« (jedna linijka idzie w prawo, następnie skręca w dół do drugiej linijki zmierzającej w lewo, przy czym litery zachowują kolejność według kierunku linii pisma), dalej do stylu wertykalnego i wreszcie do ostatecznego porządku »od lewej do prawej« w linii horyzontalnej⁵².

Ustalanie przestrzennych pozycji słów (niezwykle istotnych zwłaszcza w przypadku techniki druku, gdzie „kontrola pozycji jest sprawą nadrzędną”⁵³), układanie ich wedle określonej kolejności i wyznaczonego kierunku sprawia, że myśl zyskuje kontur zupełnie inny od tego, który kształtuje oralność⁵⁴.

Na całym świecie alfabet, bezlitośnie skuteczny w redukowaniu dźwięku do przestrzeni, ustala nowe, określone przestrzennie porządki i sekwencje⁵⁵.

Inaczej niż mowa, która wymyka się wszelkim próbom dokładnego określenia kierunkowości, nie dąży od lewej do prawej, nie przebiega od góry w dół, co dzieje się w przypadku pisma. Zdaje się jednak, że mimo wszystko nasze wyobrażenie mowy – jeśli można ją uchwycić w jakimkolwiek wyobrażeniu – uprzestrzenia ją, bezpowrotnie gna d o p r z o d u , w pędza w czas (czytanie od końca – e n r a e n i l o m s i p – nie cofa i nie wstrzymuje przeciw ruchu wskazówki zegara). Zgodnie z myślą Marshalla McLuhana potwierdza to tylko podporządkowanie logice pisma naszej racjonalności, skłonnej rozczłonkować rzeczywistość i składać ją na nowo w ciągi linearne. Nie wykluczając powyższego, można by wskazać także, za Kordianem

Bakułą, na fizyczny fakt wielokierunkowego rozchodzenia się dźwięków, przypominającego koliste rozchodzenie się fal⁵⁶.

„Określone przestrzennie porządki i sekwencje”, o których pisał Walter Ong, nierzadko prowokowały sprzeciw wobec ich „określoności”. Rozbijanie struktury zdania, zmiana porządku piśmiennego i tradycyjnego układu liter, hipersemantyzacja tekstu czy posługiwanie się elementami grafiki⁵⁷, słowem redefiniowanie (lub obalanie, jak woleliby twórcy) odwiecznych reguł wersyfikacji, to tylko niektóre z wielu rewolucyjnych wręcz założeń futurystycznej grafo-manii⁵⁸. Literackie eksperymenty formalne, których podejmowali się awangardysty w latach 20. XX wieku, zarówno w kwestii gramatyki językowej, jak i przestrzennego uporządkowania tekstu, mogą być wymownym argumentem, potwierdzającym tezę Onga, że „druk prowadzi do daleko bardziej pomysłowego wykorzystania przestrzeni jako struktury wizualnej”⁵⁹, oraz że poezja konkretna jest wytworem właśnie typografii.

Jednolity układ przestrzenny strony – *homogénéité de la page*, jak pisał McLuhan, był tym, do czego z uporem dążyli pierwsi drukarze⁶⁰. Próby wyzwania słów z okowów reguł gramatycznych, wysiłki wiązania elementów graficznych ze słowami w niemalże organiczne całości, miały jednak podstawy. Podejmowano je w celu osiągnięcia większej swobody ekspresji językowej, ale także i dla zmanifestowania awangardowego zwrotu anty-tradycjonalistycznego. Poruszenie fundamentu zasad pisania było jak poruszenie fundamentu zasad myślowego postrzegania rzeczywistości. Dezintegracja układów słów (co posiadało, mimo wszystko, swą własną logikę, nawet gdyby miała być

⁵² *Idem, Pismo...*, *op. cit.*, s. 376. Ciekawie pisze o tym również McLuhan, chociażby w *Prawie mediów*. Zob. M. McLuhan, *Prawo mediów*, [w:] E. McLuhan, F. Zingrone (red.), *McLuhan. Wybór tekstów*, tłum. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Zysk i S-ka, Warszawa 1997, s. 527–539.

⁵³ W.J. Ong, *Druk...*, *op. cit.*, s. 499.

⁵⁴ *Idem, Pismo...*, *op. cit.*, s. 374.

⁵⁵ *Ibid.*, s. 376.

⁵⁶ K. Bakuła, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁷ T. Skubalanka, *Polska poezja futurystyczna w oczach językoznawcy. Przyczynek do przemian poezji współczesnej*, „Przegląd Humanistyczny” 5 (164) 1979, s. 2.

⁵⁸ Ukształtowanej w Polsce pod wpływem przede wszystkim myśli rosyjskiej.

⁵⁹ W.J. Ong, *Druk...*, *op. cit.*, s. 501.

⁶⁰ M. McLuhan, *Galaktyka...*, *op. cit.*, s. 510.

nią zupełna przypadkowość), dowodziła futurystycznego wypaczenia estetyki i wykluczenia racjonalności. Futuryzm uchodził za kpinę i absurd; budził niechęć społeczeństwa i środowisk literackich tak wielką, że Stanisław Ignacy Witkiewicz określił go „destrukcyjną robotą szakali dadaizmu”⁶¹. W atmosferze buntu, przeciwko krępującej semantycznej i przestrzennej wolności słowa konwencjonalności układów graficznych, tworzyli również amerykańscy poeci nurtu poezji konkretnej z lat 50. XX wieku, inspirowani osiągnięciami wcześniejszego ruchu futurystycznego. Współcześnie w naszym kraju fascynacjom hipnotyzującej, pełnej irracjonalności i tajemnicy awangardy, ulegają zwolennicy literatury totalnej, tzw. **liberatury**, skupieni wokół Zenona Fajfera i Katarzyny Bazarnik.

* * *

Wkroczenie w epokę odległych, globalnych, elektronicznych podróży przez kontynent Google’a, „sekwencyjne i przestrzenne przetwarzanie słowa (...) uczyniło bardziej intensywnym”⁶². Maksymalizacji

uległy związki (hiper)słowa i (cyber)przestrzeni. Pisane stało się klikane, wyposażone nie tylko w znaczenia i sensy, ale również w bagaż odwołań i skojarzeń (czyniących przestrzeń hipertekstualną), które „dla czytelnika tradycyjnego, »płaskiego« tekstu umieszczonego na papierze (...) mają charakter czysto ideacyjny, myślowy”⁶³. Możliwość nieliniowego zapisu elektronicznych (e)kartek stwarza rozległą przestrzeń dla typograficznych wariacji i technik animacyjnych, nasuwających na myśl awangardowy bunt przeciw konwencjonalności. Znaki w wirtualnej przestrzeni, niczym awangardowe „kreski-futureski”, łączą się w wielowymiarowe układy⁶⁴. Rzeczywistość audiowizualna oraz nowe media postawiły nas, jednakże, nie tylko wobec nowej formuły tekstu, „tekstu pozbawionego tradycyjnych wyznaczników delimitacji”, ale również wobec „nowej formy uczestnictwa komunikacyjnego”⁶⁵ (Walter Ong pisał szeroko o pojęciu „oralności wtórnej”), wykształcając nowy model percepcyjny oraz odmienny tryb myślenia.



The Order and Space of Writing

The main focus of the article lies on factors determining the so-called Western rationality. These reflections come from the ideas of Marshall McLuhan and Walter Ong. The author demonstrates that the order of words in writing space is not entirely accidental. The way in which we write clearly defines the culture of the West, subordinated to the logic of alphabet. We think exactly in the same way as we write, i.e. we divide reality in order to compose it in linear cause-and-effect chains. Similarly, we construct lines of wires and pipes or street lanes. By contrast, Far Eastern ideograms, which also created a specific type of culture, are a completely different phenomenon. It appears that writing serves not only as a communication tool. For an anthropologist it might contain an unfathomable definition of culture.

⁶¹ K. Jaworski, *Katalog wystawy Mieczysława Szczuki – zapomniany manifest futurystyczny z 1920 roku*, „Przegląd Humanistyczny” 4 (409) 2008, s. 126.

⁶² W.J. Ong, *Oralność...*, *op. cit.*, s. 640.

⁶³ P. Levinson, *Od tekstu do hipertekstu*, tłum. H. Jankowska, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel i R. Sulima (red.), *op. cit.*, s. 654.

⁶⁴ G. Godlewski, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 15.

⁶⁵ *Ibid.*